

J.M. Rektor UP, prof. dr Stefan Dąbrowski

W służbie prawdy

Apel do młodzieży w dniu inauguracji roku akademickiego 1945/1946

Co mówią doświadczenia lat ostatnich¹¹

W myśl tradycji uniwersyteckich ostatnie słowo Rektora zwraca się zawsze ku waszym, Młodzieży, sercom i umysłom. Dziś stoję przed wami w barwach mego Wydziału Lekarskiego, bez togi rektorskiej, bez berła, bez łańcucha, który wraz z łańcuchami dziekańskimi „Gauleiter” Greiser kazał przebić na plakietki honorowe, wręczane z jego podpisem osobom zasłużonym dla organizacji niemieckiego uniwersytetu. Wszystko to zostało zniszczone przez wojnę. Pozostał jedynie pierścień rektorski, ofiarowany swego czasu przez organizatora tego Uniwersytetu, prof. Heliadora Święcickiego i stopiony ze ślubnych obrączek jego i jego małżonki.

Otóż, powiem wam o jednym moim przeżyciu wojennym. Gdy musiałem opuścić Wielkopolskę, udałem się w Pieniny i tu w lasach wyciąłem z gałęzi olszyny zwykły kij, jako berło rektorskie. Był to skromny symbol mej godności, ale zarazem symbol wiary, że Polska wstanie spod buta pruskiego i że wrócę do Poznania, by razem z wami budować i budzić życie uniwersyteckie.

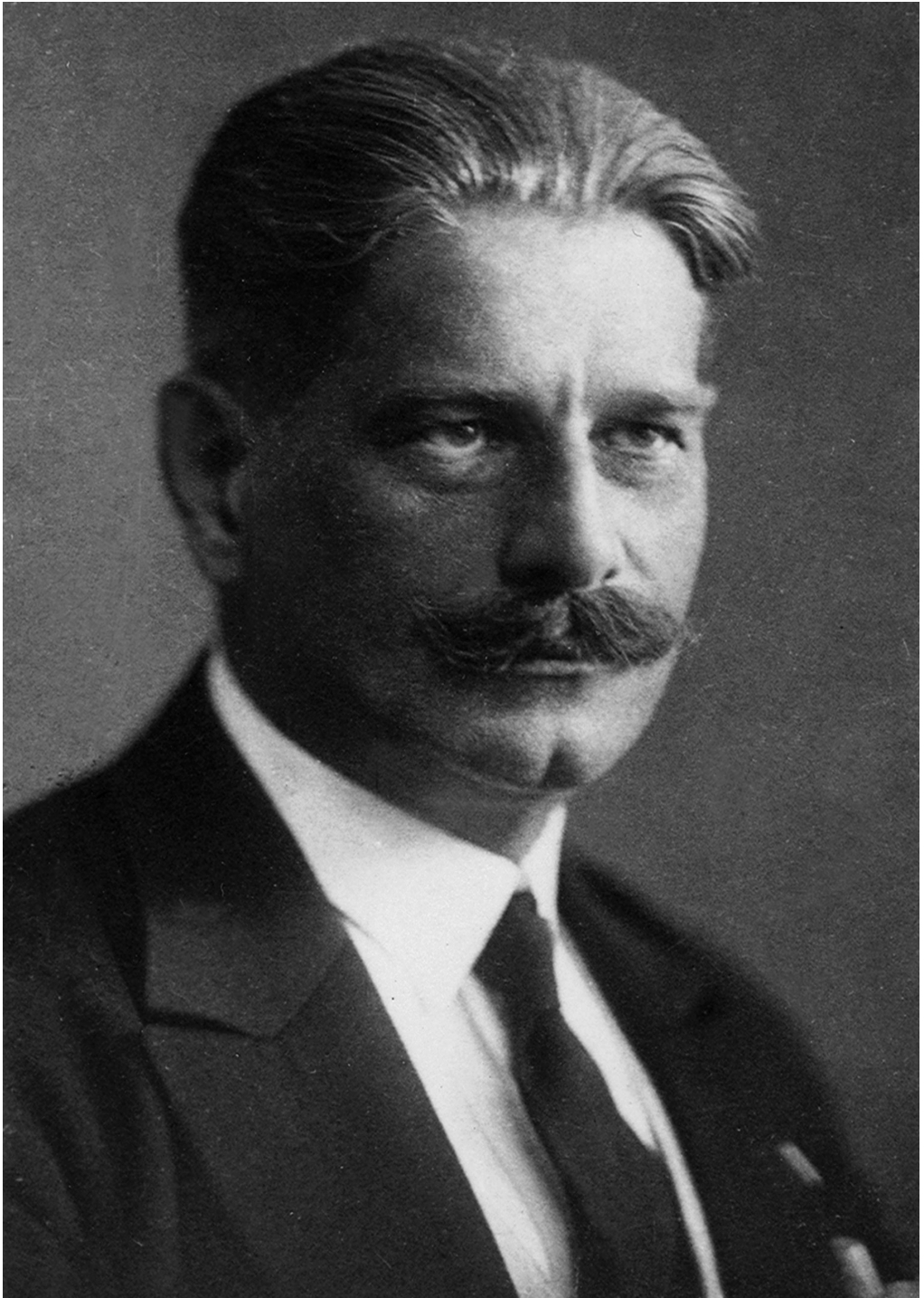
I kiedy stoję przed wami bez tradycyjnych odznak godności rektorskiej, po sześciu latach udreki, ale i pracy naukowej z myślą o was, uważam za konieczne zastanowić się, jaka jest nauka minionych dni dla dnia dzisiejszego i lepszego jutra?

Po sześciu latach przeżytego kataklizmu stoję przed wami, młodzieży akademicka, jako odpowiedzialny kierownik Uniwersytetu, zwierzchnik i zarazem opiekun wasz według brzmienia ustawy o szkołach akademickich. Po tak długiej przerwie, pełnej tragedii przeżytych i wciąż jeszcze rozgrywającego się dramatu polskiego, zadania i troski okresu przedwojennego wydają się małe i zbyt powszednie wobec grozy przeżywanego przełomu dziejowego.

Uważam przeto za konieczne sięgnąć w głąb waszych przeżyć i uświadomić sobie wspólnie z wami, co było w tych przeżyciach najbardziej istotnym i nieprzemijającym, aby z tych doświadczeń wysnuć wskazania dla utrwalenia charakterów waszych na zasadach właściwych kulturze polskiej.

Gdy minęły chwile nadludzkich wysiłków, gdy prysnął czar uniesień, zróbmy rachunek, co pozostało w naszych i waszych duszach? Pozostały dwa światła, jak mówił niegdyś Mickiewicz.

¹¹ AUAM, tamże.



Stefan Dąbrowski (1877-1947)

J e d n y m z nich jest prawda, że we wszechświecie rządonym przez niezłomne prawa rozpraszania się energii, człowiek posiada twórczą siłę ducha, swoją wyłączną jaźń, swoją wewnętrzną wolność, swoje imię: „*Każdy z nas – mówi Mickiewicz – nosi w duszy iskrę Bożą, każdy rozporządza indywidualnym, sobie właściwym słowem*”, i dodaje, że to słowo jest słowem twórczym, każdej jednostce ludzkiej nadaje wysoką godność, która wznosi ją ponad inercję materii i fatalizm praw przyrody.

Czyż nie to samo pisał św. Franciszek Salezy, iż każdy wybraniec wstępujący w podwoje wieczności posiada tajemne, sobie tylko przynależne imię?

D r u g i m światłem jest prawda, nieoddzielna od pierwszej, że istnieje właściwy każdemu sposób wypowiedzania swojego słowa i stwierdzenia jego twórczej siły przez ofiarę. Ofiara ta miała dwojakie oblicze.

Szczęśliwi ci, którzy w tej wojnie stawali orężnie wobec przemocy wroga z wiarą w sprawiedliwe wyroki Boże, nadzieją zwycięstwa ostatecznego i miłością wolności.

Czy wtedy, gdy przed atakiem na Monte Cassino żołnierze przystępowali gromadnie do Stołu Pańskiego, jak niegdyś wojska Sobieskiego pod Wiedniem, czy przedtem, gdy w chwili najbardziej beznadziejnej lotnictwo nasze broniło Londynu lub walczyło pod Tobrukiem, gdy flota polska ścigała wroga na morzu, czy wreszcie później, gdy polskie dywizje walczyły pod Lenino, Smoleńskiem, Kołobrzegiem i obficie krwawiły nad Nissą, gdzie żołnierz polski z Kresów Wschodnich razem z Armią Czerwoną zakładał nowe granice, mające zabezpieczyć w przyszłości oba państwa od powracającej fali niemieckiego odwetu.

Lecz, gdy żołnierzowi odebrany jest oręż, gdy uczony musi zamilknąć, gdy odebrana jest swoboda słowa w obronie prawdy, pozostaje wówczas broń inna, pozostaje jedna na świecie moc, ofiara cicha, „*co los gniotący gniecie*”, i żarliwość wiary, niezachwiana ufność, poddanie się cierpieniu z miłości wielkiej sprawy. Oto drugie oblicze Słowa, wobec którego bezbronna jest przemoc kata i śmierć. Czyż Polska doby dzisiejszej czynem wojennym i martyrologią setek tysięcy nie stwierdziła przed światem, że nosi w sobie duchową treść własną, która objawisz się wśród kataklizmu czeka teraz na wypowiedzenie się twórcze w nowym okresie narodowego życia?

Naród polski jak żaden inny, odrzucił wszelki kompromis i przyjął wyzwanie Hitlera, a choć uległ przemocy fizycznej, moralnie wytrwał na szlaku Golgoty z nieugiętą wiarą w rządy Opatrzności. Naród czuł bowiem, że nie jest to tylko starcie wojenne i polityczne, lecz starcie dwóch odrębnych światów ducha. Chodziło tu o coś więcej niż o korytarz pomorski, o Gdańsk, o „przestrzeń życiową”. Dziś z książki Rauschninga, która wyszła za granicą w roku 1939 pod tytułem „Hitler mi powiedział”, wiemy, co z ust samego Führera słyszał on o jego wielkim zasadniczym planie. Hitler zamierzał poświęcić siedem lat zbrojeniom, przez dalszych siedem lat prowadzić walkę dla podboju świata, a w końcu przez siedem lat głosić ujarzmionym kontynentom swą nową religię na gruzach chrześcijaństwa.

W tym ostatnim okresie chciał stać się prorokiem ludzkości i narzucić jej na lat tysiąc więź nowej wiary w służbie nazistowskich Niemiec, podobnie jak Mahomet Arabom zapewnił na długie wieki panowanie nad wielkimi połaciami Azji i Afryki przez narzucenie islamu.

W realizacji tego planu hitlerowskiego zaszyły nieprzewidziane okoliczności. Opór Polski skrócił pierwszą fazę zbrojeń o rok. O półtora roku skróciły wojnę olbrzymie zbrojenia aliantów, niezłomny wysiłek Rosji i utworzenie potężnego frontu zachodniego. Klęska Hitlera uchroniła świat od niewoli niemieckiej a z nią od fałszywego proroka i od religii kłamstwa. Albowiem wiara jego była kłamstwem, którą wymownie symbolizował krzyż połamany niemieckiego „Hackenkreuzu”; nadzieja – była zaślepieniem, bezmierną pychą, graniczącą z opętaniem, miłość – zastąpiła szatańska nienawiść zawodowego mężobójcy, „*qui homicida fuit ab initio*”.

Lecz z kłamstwem jest tak, że przychodzi chwila odwetu i kłamcy wpadają w zasadzkę, którą im zgotowała własna perfidia, snująca sieć sprzeczności niepodobnych do rozwikłania.

Otóż Polska temu kłamstwu przeciwstawiła prawdę i nie jest to decydujące, że jesteśmy od innych wielkich narodów liczebnie słabsi, lecz to, że w tej szczuplejszej liczbie przewodzi energia ducha czerpiąca siły z prawdy, energia, która się nie ugięła w walce z hitleryzmem i nie ugnie się nigdy przed żadną inną przemocą.

W ubiegłych sześciu latach wiarą wyznawaną na frontach, w obozach jeńców, po więzieniach i kaźniach, było zwycięstwo słusznej sprawy; z tą wiarą związana była nadzieja, że Polska pod sztandarem Chrystusowych zasad przyczyni się do utrwalenia pokoju wśród narodów dobrej woli. Warunkiem i treścią zaś tego pokoju, zarówno jak reform społecznych, musi być nie co innego, jak miłość bliźniego, wyrażona w poszanowaniu wolności jednostek i narodów.

A jeżeli spojrzymy wstecz na przebytą od tyłu wieków drogę naszej historii, to ze zdumieniem ujrzymy, że Polska i w tym ostatnim kataklizmie pozostała sobą, że nic bezwzględnie nowego nie odkryła w swej duszy, tylko pod inną postacią i w innych czasach wnosi do powszechnej świadomości chrześcijańskich narodów, co przed dwoma tysiącami lat ówczesnym doktorom i uczonym w Piśmie powiedziano: „*Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwolodzi*”. Poznanie prawdy jest bowiem drogą do jej spełnienia w życiu i odkrywa coraz to doskonalsze środki jej urzeczywistnienia. Pomiedzy starszym a młodszym pokoleniem nie ma i nie może być różnicy, jeżeli tą prawdą wszyscy w narodzie żyjemy we wszystkich dziedzinach jego rozwoju, wybór środków określony jest samą jej istotą, wolną od nienawiści i negacji, a wskazującą pozytywne cele i drogi, „*by raczej kojarzyć aniżeli rozwodzić, budować aniżeli rozwalać, dźwigać aniżeli przygnębiać, wiązać aniżeli rozrywać*”, jak mówi August Cieszkowski, przeciwstawiając wolność swawoli i negacji.

A czego od nas wymaga doba obecna, kiedy po tak głębokim kataklizmie ciąży nad narodami następstwa materialnej niedoli i duchowej rozterki? Powodowany jakimś tajemnym egoizmem rozum nasz chętnie zamyka się w ciasnych granicach indywidualnej myśli, w ograniczonym kole poszczególnych zainteresowań,

a wówczas staje się cysterną stojącej wody, skazaną na rychłe wyczerpanie, zamiast być strumieniem wody żywej, zasilanej przez źródła odwieczne twórczej myśli Bożej i jej ludzkich dopływów. By zrozumieć problem polski trzeba patrzeć nań ze skali przeznaczeń całej ludzkości, ogarniając jej szeroki horyzont.

Również i w tym momencie dziejowym Polska cała i jej młodzież musi być sobą, czerpiąc z prawdy przyrodzonej i z wiary niezłomną moc swego ducha. W czasie przeżytych katastrof prawda ta dawała narodowi, jak powiedziano poprzednio, siłę heroicznego oporu wobec przemocy wroga.

Teraz, gdy przychodzi odbudować życie narodu, taka sama moc jest potrzebna, lecz do innego skierowana celu – do pozytywnej twórczości we wszystkich dziedzinach. I tu bez ofiary obyć się nie może, ponieważ szukanie we wszystkim obiektywnej prawdy wymaga wyrzeczenia się uprzedzeń, wielu namiętności i osobistej małostkowości, tych bożków ziemskich, zasłaniających nam tak często właściwe cele i drogi. Są to rzeczy trudne, zwłaszcza dla polskiego charakteru i umysłowości, chwytniej, lecz ślizgającej się nieraz po powierzchni zjawisk, zamiast przez wytrwałą pracę sięgać w głąb zagadnień, dającej się nieraz uwodzić osobistej wrażliwości. Ale te usterki, spowodowane w dalszej mierze długotrwałą niewolą polityczną, dadzą się niewątpliwie opanować i zrównoważyć przez gorące umiłowanie ojczyznej sprawy właściwe Polakom, gdy zrozumiemy, że ona to wymaga od nas tego wysiłku woli.

Uniwersytet jest właśnie powołany do tego, aby was, młodzieży kochana, wdrażać w metody szukania i zdobywania prawdy nie tylko w otaczającej nas przyrodzie, lecz w całym zakresie ludzkiego życia indywidualnego i społecznego.

W gronie waszych profesorów znajdziecie odpowiedzialnych kierowników, którzy oddadzą swą wiedzę i serce, aby żywa siła narodu, jaką jest młodzież, kroczyła po drogach swych osobistych przeznaczeń zawsze w służbie ideałów ludzkich i narodowych, z nadzieją zbliżenia się do nich i z tą miłością prawdy i wolności ducha, które są warunkiem spełnienia polskiego posłannictwa wśród narodów dobrej woli.

Tak więc po krwawych latach opresji, pod tymi auspicjami wiary, nadziei i miłości, otwieram przyszły rok akademicki 1945/46 starym, a dziś nabrzmiałym pełną treścią, życzeniem:

„Quod felix, faustum fortunatuque sit”.

Sprawozdanie z wyników badania treści zarzutów, stawianych rektorowi Uniwersytetu Poznańskiego, prof. dr. Stefanowi Dąbrowskiemu¹²

Obywatel Minister Oświaty Czesław Wycech uznał za właściwe zwrócić się do mnie pismem z 30-go marca 1946 r., polecając mi zbadanie zarzutów stawianych rektorowi Dąbrowskiemu. Chodziło o zarzuty treści politycznej, wytoczone z racji odbytego w Poznaniu zjazdu młodzieży katolickiej i z racji wywiadu z dziennikarzami zagranicznymi. Niepodobna przy tem nie wspomnieć, że rektor Dąbrowski sam dn. 5 stycznia tegoż roku zwrócił się ustnie do Obywatela Ministra z prośbą o wyjaśnienie stawianych mu zarzutów (5). Ze swej strony podjąłem się wymienionego wyżej zadania po upewnieniu się, że akceptuje on wybór mojej osoby, czemu dał wyraz w liście do mnie z 1-go kwietnia br. Zadanie swoje pojąłem jako czysto sprawozdawcze.

Przystępując do jego wykonania, zebrałem materiały w postaci dokumentów, które załączam. Jakkolwiek z ich treści wyłania się z dostateczną jasnością zarówno sens zarzutów jak i argumentacja obrony, jednak ulegając życzeniu Obywatela Ministra, by sprawę zbadać na miejscu, odbyłem dwie podróże do Poznania, pierwszą w dniach 4-ym i 5-ym maja br., drugą w dniach 20, 21 i 22 czerwca br. Za pierwszym razem miałem rozmowę z rektorem Dąbrowskim, za drugim razem znowu z nim, a nadto z ob. Wojewodą Feliksem Widy-Wirskim oraz z ob. Przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, Zygmuntem Piękniewskim. Trudności techniczne i krótkość rozporządzalnego czasu nie pozwoliły mi przeprowadzić rozmów z innymi osobami, które brały udział w dyskusji nad zachowaniem się rektora, odbytej na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu w dniu 7-ym stycznia 1946 r.

Zarzuty, wytoczone przeciwko rektorowi Dąbrowskiemu z racji jego udziału w zjeździe młodzieży katolickiej w dniach 15-ym, 16-ym, 17-ym i 18-ym listopada 1945 r., można podzielić na konkretne i ogólnikowe. Konkretnie zarzucono mu na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu dn. 7-go stycznia br. (2), że ułatwił ów zjazd (który rzekomo składał przysięgę prowadzenia walki z Rządem i Związkiem Radzieckim) zawieszając wykłady i że sam wygłosił na zjeździe odczyt, mimo, że na tym zjeździe była odmówiona – nota bene bez jego protestu – „Modlitwa o panowanie Chrystusa nad Polską” (1), (2, str. 7. 8), (7c), (8), zawierająca ustępy podejrzane pod względem politycznym. Nadto Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Poznaniu donosi (8), że ów „Zjazd Delegatów Komitetów Realizacji Ślubowań Jasnogórskich” nie był zgłoszony u władz, że rektor nie reagował na nawoływania się młodzieży słowami: „Wilno” i „Lwów”, ani na śpiewanie

¹² AUAM, tamże.

pieśni „Oto dziś dzień krwi i chwały” i piosenek legionowych. Tenże urząd wytyka jednemu z referentów zjazdu, że żądał obecności Boga w każdej dziedzinie życia i wyjawił pragnienie, aby inteligencja uprawiająca wolne zawody w Polsce była wyłącznie katolicka, rektorowi zaś zarzuca UB konkretne aluzje przeciw rządowe, przypominając jego przemówienie na inauguracji roku akademickiego. Wtedy miał rektor Dąbrowski powiedzieć np. (13), że wicepremier byłego rządu podziemnego Jankowski siedzi w więzieniu i że obecnie niewolnictwo w państwach totalnych kępuje narody. Przypomniano przy tej sposobności, jakoby rektor Dąbrowski w dniu inauguracji roku akademickiego oznajmił, że dziś odebrano żołnierzowi sakrament eucharystii, uczonym słowo, kościołowi wolność itd.

Odpowiadając na te wszystkie zarzuty oraz inne, które potem odwołano (13, str. 4), rektor Dąbrowski powołuje się na prawo udzielenia lokalu dla celów zebrań akademickich, oznajmia, że wykłady zawiesił na czas rekolekcji (2, str. 2), a dla charakterystyki zjazdu (który żadnych przysięg przeciw rządowych ani przeciwrządzieckich nie składał) (3) podaje, że jego uczestnicy wzięli udział pod przewodnictwem D. w akcie erekcji pomnika wdzięczności dla Armii Czerwonej i stwierdza, że cała inkryminowana modlitwa była dosłownym powtórzeniem tekstu z czasów przedwojennych (1 d) i że była poddana swego czasu cenzurze państwowej (3). Na dowód jak dalece niezgodny z rzeczywistością był raport UB, rektor Dąbrowski przytacza drukowany tekst inkryminowanego przemówienia na inauguracji i twierdzi, że odnośne zarzuty polegają na nieporozumieniach (10, str. 56 i następane).

Wątpię, czy nawet po najdokładniejszych dyskusjach i po wszelkich możliwych konfrontacjach udałoby się ustalić w sposób jednomyślny poruszone w powyższych zarzutach fakty zarówno ze względu na to, że szczegóły musiały się pozacierać we wspomnieniach, jak też ze względu na to, że treść oznajmień ludzkich w sprawach drażliwych i omawianych obustronnie przy pomocy aluzji z natury rzeczy sugeruje rozbieżne interpretacje, zależne od nastawień słuchaczy.

Istotne są wszelako nie detaliczne zarzuty konkretne, lecz zarzuty ogólnikowe, którymi obarczono rektora Dąbrowskiego. Sprowadzają się one do tego, że rektor Dąbrowski, przekraczając urzędowe kompetencje (w którym punkcie, tego się nie precyzuje) (7a), przyczynił się swymi krokami organizacyjnymi i treścią swoich przemówień do wzniecania i podtrzymywania wśród młodzieży usposobienia antypaństwowego, antydemokratycznego i przeciw rządowego i że jako działacz opozycji politycznej nie nadaje się na naczelnego wychowawcę młodzieży akademickiej powierzonego jego pieczy Uniwersytetu (2, str. 1, 8, 12, 13, 7b). W stosunku do tych osądów, rektor Dąbrowski – człowiek szanowany powszechnie za prawość, odwagę i umiłowanie ojczyzny – wypowiada się w sposób następujący. Odrzuca stanowczo zarzut antypaństwowości, powołując się na całą swoją przeszłość i na znaną powszechnie postawę patriotyczną, narodową i niepodległościową. Nie uznaje zarzutu, jakoby współdziałał w urabianiu postawy nielegalnej opozycji wobec władz państwowych obecnych. Powołując się na to, że w różnych

okolicznościach nawoływał skutecznie podrażnioną młodzież do zachowania spokoju i kroczenia drogami ściśle prawnymi (np. nie robieniu pochodów jako protestu przeciwko przetrzymywaniu aresztowanych studentów, lecz zwracania się do zwierzchności z memoriałami (11). Stanowczo odpiera także zarzut niedemokratyczności, co do którego to pojęcia toczy się teraz tak wiele dyskusji interpretacyjnych). Deklaruje natomiast, że jest nadal wyznawcą tego rozumienia ideałów religijnych, narodowych, państwowych i społecznych, i tego rozumienia praw i obowiązków rządu i obywateli, któremu jawnie i w różnych zmiennych a niebezpiecznych warunkach życia politycznego stale hołdował. Utrzymuje, że w określonych ważnych punktach – np. w stosunku do wielkiej sprawy: Rosja czy Niemcy, lub w stosunku do rządów tzw. sanacyjnych (2, str. 4) – jego postawa zbiega się z postawą sfer dziś rządzących w kraju, nie tai jednak, że przecież te postawy na ogół są dalekie od tożsamości i że na stare lata, u schyłku życia przeżytego wedle ustalonych przekonań, nie podobna się po nim spodziewać zasadniczej zmiany oblicza. Czy w tych warunkach rektor Dąbrowski nadaje się na stanowisko wychowawcy publicznego młodzieży akademickiej w dobie obecnej – o tym nie jest rzeczą sprawozdawcy przesądzać. Tu wypada nadmienić, że rektor Dąbrowski pozostaje na urlopie w zakresie obowiązków rektorskich od 1-go maja 1946 do końca bieżącego roku akademickiego (9).

Sprawa rozmowy z dziennikarzami zagranicznymi nie wymaga dodatkowych wyjaśnień w obliczu załączonych dokumentów. Rektor Dąbrowski przyznaje, że oznajmił, iż postulatu wolności prasy nie można uznać w Polsce za spełniony (12), a zarazem rzeczowo uzasadnia swoje przekonanie, że nie mógł inaczej twierdzić w obliczu rzeczywistości i prawdy (13).

13 załączników:

1. Zebranie katolickiej młodzieży środowisk akademickich w Poznaniu dnia 15-18 listopada 1945 r.
2. Streszczenie dyskusji w sprawie powyższego zjazdu na Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Poznaniu dn. 7 stycznia 1946 r.
3. Pismo rektora Dąbrowskiego do Obywatela Prezydenta Krajowej Rady Narodowej z dnia 1 stycznia 1946 r.
4. Pismo rektora Dąbrowskiego do Polskiej Agencji Prasowej z dnia 11 stycznia 1946 r.
5. Pismo rektora Dąbrowskiego do Obywatela Ministra Oświaty z dnia 13 stycznia 1946 r.
6. Wyciąg z protokołu posiedzenia senatu akademickiego Uniwersytetu Poznańskiego z dnia 24 stycznia 1946 r.
7. Pismo dyrektora Biura Prezydzialnego Krajowej Rady Narodowej do Obywatela Ministra Oświaty z dnia 31 stycznia 1946 r.
8. Pismo Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Poznaniu do Ministerstwa Oświaty z dnia 19 stycznia 1946 r.

9. Oświadczenie rektora Uniwersytetu Poznańskiego na posiedzeniu senatu akademickiego dnia 13 kwietnia 1946 r.
10. Broszura pt. „Uniwersytet Poznański 1939-1945”, zawierająca przemówienie rektora Dąbrowskiego na inauguracji.
11. Przemówienie rektora Dąbrowskiego na zgromadzeniu młodzieży akademickiej w dniu 14 maja 1946 r.
12. Pismo dyrektora Biura Prezydyjnego Rady Ministrów do Obywatela Ministra Oświaty z dnia 26 stycznia 1946 r.
13. Sprawozdanie rektora Dąbrowskiego z rozmowy z Obywatелеm Ministrem Oświaty i z rozmowy z Obywatелеm Premierem w sprawie wywiadu udzielonego posłom do Parlamentu angielskiego.

Łódź, 1 lipca 1946 r.

(-) Kotarbiński

Streszczenie

Opublikowano dokumenty wyjaśniające okoliczności, w których Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu doprowadził w 1946 r. do urlopowania prof. Stefana Dąbrowskiego (1877-1947) z funkcji rektora Uniwersytetu Poznańskiego. Główną przyczyną przerwania kadencji rektorskiej były jego endeckie poglądy i silne poparcie, jakiego prof. Dąbrowski udzielił zjazdowi młodzieży katolickiej zorganizowanemu w pomieszczeniach Uniwersytetu Poznańskiego. W opisywanym epizodzie życia S. Dąbrowskiego zaznaczają się cechy życia naukowego w Polsce okresu stalinowskiego. Po śmierci S. Dąbrowskiego, represje polityczne objęły jego rodzinę.

Abstract

Interrupted term of office of vice-chancellor Stefan Dąbrowski (1877-1947)

This paper sheds new light on scholar life in post-war Poland. There are documents explaining the circumstances, under which the Public Security Office, providing protection for the communist regime after the Second World War, caused that Prof. Stefan Dąbrowski (1877-1947) was laid off from the post of the Vice-Chancellor of the University of Poznan in 1946. The main reason was Prof. Dąbrowski's national views and a strong support for the Catholic youth convention in Poznan. His case was only a part of victimization of political opposition in the Stalinist period. After his death, some national activists were taken into custody, among others his son.

Słowa kluczowe: historia, dwudziesty wiek, lekarz, urząd bezpieczeństwa, historia uniwersytetu
Keywords: history, twentieth century, doctor, secret service, history of university